



Lanckorona czeka na wsparcie

## Ruszyła ziemia

tekst

**MONIKA ŁĄCKA**

redaktor wydania

P o chwilach grozy i walki z wielką wodą Kraków został obroniony. Na szczęście nie powtórzył się scenariusz sprzed wielu lat (utrwalony na historycznych fotografiach) i w sercu miasta, pod Collegium Novum, nie pływały łódki. Nie zmienia to jednak faktu, że wiele dzielnic Krakowa i małopolskich miejscowości zostało zniszczonych przez żywioł. Kilkaset osób straciło dach nad głową i dorobek całego życia. Dokładne szacowanie strat dopiero się zaczyna, ale jedno jest pewne – po raz kolejny najbardziej ucierpieli ludzie, którzy nie są dostatecznie chronieni przed powodzią. Niektórzy dobrowolnie podejmują ryzyko, decydując się na budowę domu np. na polderze zalewowym. Inni nie mogą spać spokojnie, dopóki wały przeciwpowodziowe nie zostaną zmodernizowane. Sprawa nie jest jednak taka prosta, a winne problemom jest obowiązujące w Polsce prawo (s. III). Miejmy nadzieję, że składane w obliczu tragedii (i w trakcie kampanii prezydenckiej) obietnice nie pójdą po wyborach w zapomnienie. Tak było już nieraz. W tej chwili powodziom nie potrzeba pięknych, lecz pustych słów, ale konkretnych decyzji i działań, które zapewnią im pomoc i bezpieczeństwo.



TADELUSZ WARCZAK

Gdy fala powodziowa zaczęła opadać, w Małopolsce ruszyła ziemia, niszcząc domy. W momencie oddawania tego numeru „Gościa” do druku, odnotowano już **336 osuwisk i kilkadziesiąt katastrof budowlanych.**

**K**atastrofalna sytuacja jest w gminie Lanckorona (w Łąśnicy – przysiółek Lanckorony, Podchybiu, Izdebniku i Skawinkach), gdzie woda i kilkadziesiąt osuwisk zniszczyły wiele dróg, linii elektrycznych, sieci wodociągowych, sieć gazową, warsztaty stolarskie i kil-

kadziesiąt budynków. Dachy nad głową zostało tam pozbawionych aż 137 osób. Strażacy zabezpieczyli osuwające się zbocza, kopiąc w nich rowy i wykładając je folią, by woda nie wpadała w szczeliny. Cały czas pada jednak deszcz, powodując kolejne podmycia terenu. Z tego względu wiele domów wciąż zagrożonych jest zawaleniem, a w Skawinkach ewakuowanych może zostać jeszcze 200 osób.

Zofia Oszacka, wójt gminy Lanckorona, szacuje wstępne straty na ok. 100 mln zł i apeluje o pomoc dla powodziarzy. Szczególnie potrzebne są: woda pitna, żywność, środki czystości, łopaty, miotły, taczki, latarki oraz materiały budowlane i pieniądze na odbudowę zniszczonych budynków. Potrzebna jest też pomoc psychologiczna. Punkt medyczny uruchomiła tam Caritas Ar-

chidiecejki Krakowskiej. Dokładne informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Lanckorona (ul. Krakowska 473, tel. 33 876 35 95).

Jeśli okaże się, że na terenach, na których doszło do osuwisk, nie będzie można odbudować domów, władze gminy – w porozumieniu z wojewodą małopolskim Stanisławem Kracikiem – chcą wybudować dla ewakuowanych mieszkańców nowe osiedle komunalne lub zapewnić im działki, by sami mogli wybudować domy. Pieniądzy na ten cel Lanckorona będzie szukać w budżetach rządowych, samorządowych i unijnych.

– Wszystkie decyzje wymagają jednak czasu i muszą być ustalone z mieszkańcami gminy. Od 24 maja geodeci sprawdzają stan gruntów – podkreśla Teresa Florek, sekretarz gminy.

**22 maja Łąśnicę i Podchybie odwiedził metropolita krakowski kard. S. Dziwisz. Zapewnił, że poszkodowani nie pozostaną bez wsparcia**

Transporty ruszają w teren

## Caritas w akcji

Sekretariat  
krakowskiej **Caritas**  
**zbiera prośby**  
**o pomoc** od osób  
i gmin dotkniętych  
powodzią.

Pierwsze dwa transporty z potrzebnymi rzeczami pojechały do Łapanowa. Zalanych zostało tam 70 domów, kościoł i Warsztaty Terapii Zajęciowej. Do powodzian trafiło 10 ton żywności, 4 palety wody pitnej, środki czystości, wiadra, ręczniki, nowe buty i osuszacze. Kolejny transport trafił do Liszek. Pomoc pojechała też do Woli Radziszowskiej, Radziszowa, Lanckorony, Izdebnika, Gdowa i Jeziorzan. Czekają również na nią Pychowice, Wróblowice i Mydlniki. Gdy minie pierwsze zagrożenie, potrzebne będą nowe podłogi i meble, często pościel i ubrania.

W biurze Caritas, pod numerem telefonu (12) 637 07 12, trwa dyżur pracowników. Telefon komórkowy 607 991 486 czynny jest przez całą

dobę. Caritas rozesłała prośby do firm, które mogłyby przekazać w darowiźnie lub niedrogo sprzedać środki czystości: płyny do mycia, mleczka do czyszczenia, płyn dezynfekcyjny (najchętniej bez chloru), płyny do naczyń, mydła, szampony, proszek do prania. Potrzebne są także koce, ręczniki i pościel. Mile widziane są zgłoszenia osób, które dysponują transportem i mogłyby dostarczać dary powodzianom.

22 maja w hipermarketach Carrefour Zakopianka i Carrefour Czyżyny wolontariusze Caritas przeprowadzili kwestę, a w supermarkecie Real w centrum handlowym M1 kwestę i zbiórkę darów rzeczowych na rzecz powodzian w Małopolsce. Kwesty odbyły się także 23 maja w kościołach diecezji. Kolejne zaplanowano na 30 maja.

Wszyscy, którzy chcą wesprzeć ofiary powodzi, mogą przekazywać wpłaty na konto Caritas Archidiecezji Krakowskiej: Bank Spółdzielczy Rzemiosła Kraków, nr 58 8589 0006 0000 0011 1197 0001, z dopiskiem „Pomoc powodzianom”. **ah**

Paczki potrzebne od zaraz

## Bądź szlachetny!

„Szlachetna paczka” Stowarzyszenia „Wiosna” organizuje pomoc dla powodzian. Zostaną nią objęte rodziny z Małopolski.

Szlachetna paczka zawsze była reakcją na biedę i ludzkie niezdolności. Teraz dramat wydarzył się na naszych oczach – mówi ks. Jacek Stryczek, prezes Stowarzyszenia „Wiosna” i pomysłodawca akcji.

Stowarzyszenie przewiduje pomoc doraźną, a następnie celową, odpowiadającą na konkretne potrzeby powodzian. Doraźna polegać będzie na jak najszybszym dostarczeniu do rodzin poszkodowanych i przekazaniu paczek z artykułami pierwszej potrzeby, czyli trwałą żywnością, środkami czystości, środkami do higieny ciała oraz śpiworami lub kocami. Zadaniem wolontariuszy będzie diagnoza

sytuacji. Umożliwi to specjalnie przygotowana ankieta, pozwalająca stwierdzić, czy potrzeba jeszcze np. cegieł.

– Potrzebne będą nam autokary lub busy do przewożenia wolontariuszy. Przydadzą się też samochody dostawcze. Liczymy na solidarność z poszkodowanymi. Każdy będzie mógł przygotować paczkę i zawieźć ją do magazynu. Informacja o tym, gdzie i kiedy można przywozić paczki, będzie znajdować się na stronie [www.szlachetnapaczka.pl](http://www.szlachetnapaczka.pl) – dodaje ks. Stryczek.

Chętni do pomocy mogą zgłaszać się pod adresem: [dlapowodzian@wiosna.org.pl](mailto:dlapowodzian@wiosna.org.pl). Można też przekazywać wpłaty na konto Stowarzyszenia „Wiosna” (LUKAS Bank, nr 94 1940 1076 3019 4801 0003 0000, z dopiskiem „Szlachetna paczka dla powodzian”). **mi**

## Walka w terenie



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Na skutek ulewnych deszczów obsunęło się zbocze kopca Piłsudskiego. Oberwał się także 30-metrowy odcinek ścieżki prowadzącej na szczyt. – Podobne zniszczenia miały miejsce w 1997 r. Teraz musimy sprawdzić, czy nie ma groźby pojawienia się kolejnych osuwisk i zacząć naprawę – mówi dr Jerzy Bukowski, przewodniczący Komitetu Opieki nad Kopcem Piłsudskiego



ADAM WOJNAR

Jeziorzany, sąsiadująca z Wisłą wieś w gminie Liszki, zostały zalane wezbranymi wodami potoku Strach. Nie znalazły one ujścia do Wisły, która wciąż utrzymuje wysoki poziom. W wypompowywaniu wody z zalanych posesji brali udział nie tylko polscy strażacy, ale także ich koledzy z Niemiec



MARCIN ŻOLNIERZYK

Po wielu godzinach walki, polegającej na obciążaniu ważęcej ok. 700 ton konstrukcji i zabezpieczeniu jej workami z piaskiem, kładka pieszo-rowerowa, która ma połączyć Podgórze z Kazimierzem, ocalała. Gdyby spadła z żelbetowych podstaw, mogła popłynąć z nurtem Wisły i staranować krakowskie mosty. Kładka musiała wytrzymać napór 2200 m sześć. wody na sekundę

**GOŚĆ KRAKOWSKI**

[krakow@goscniedzielny.pl](mailto:krakow@goscniedzielny.pl)

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,  
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543  
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83  
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –  
dyrektor oddziału,  
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

## Potrzeba rozwiązań prawnych

# Byle wał wytrzymał...

Plany zabezpieczenia Łęgu i Lesiska przed powodzią **istnieją od ponad 10 lat. Na papierze.** W praktyce nic się nie zmienia.

– Znowu nas zalało... – mówi pan Kazimierz mieszkający tuż przy wałach, nieopodal mostu Wandy.

**D**ziewiętnastego maja na wałach, na odcinku między mostem Wandy a Łęgiem, z każdą godziną sytuacja stawała się coraz bardziej dramatyczna. Od rana miasto obiegały wysyłane przez internet i esemesami prośby o pomoc przy ich umacnianiu. Mieszkańcy ul. Niepokalanej Maryi Panny i osiedla Lesisko apelowali też o zmianę tych, którzy pracują od kilku dni i są już bardzo zmęczeni. „Na ulicach Podbipięty i Zagłoby czeka piasek, zaraz dojedzie zamówionych 10 tys. worków. Jak ktoś nie boi się łopaty, to każda para rąk się przyda...”

## Zalane osiedle

Po lewej stronie mostu Wandy ogródki działkowe toną w wodzie. Nie wiadomo, gdzie się kończą, a gdzie zaczyna się Wisła. Po prawej jest już tylko woda. Nasiąknięte jak gąbka wały chronią jeszcze osiedle Rybitwy. Jego mieszkańcy z niepokojem spoglądają w niebo (bo znów zaczyna padać) i na rzekę.

– Gdy Wisła się podnosi, robi się groźnie, ale nas nie zalało. Gorzej jest na drugim brzegu. Od poniedziałku pełno tam strażaków. Chce pani zobaczyć? Ale tędy lepiej nie iść, za duże ryzyko... Trzeba naokoło – mówią.

Wały od strony Łęgu z minuty na minutę zmieniają kolor. Zielona trawa znika pod morzem białych worków z piaskiem. W pocie czoła pracują przy nich strażacy, mieszkańcy osiedla (od najmłodszych do najstarszych) i wolontariusze. Przyjechali z różnych stron Krakowa i z innych miast. Nie czują zimna i padającego deszczu. Liczy się każda chwila, byle wał wytrzymał. Wytrzyma. Mieszkańcy Łęgu wierzą w to i widzą, że dobrych serc jest tu na pęczki.

– Już w niedzielę było jasne, że będzie powódź. Pracowałem od początku, trzy dni. Teraz przy wałach są żona i synowie. Gdy woda w Wiśle się podnosi, zamykane są kłapy odpływowe, żeby woda do niej nie spływała. Zalewa osiedle... – mówi pan Kazimierz mieszkający nieopodal wałów, przy ul. Niepokalanej Maryi Panny. – Kiedyś miasto dwa razy w roku kosiło trawę na wałach. Teraz w zaroślach zagnieżdżyły się zwierzęta, które kopią w wałach tunele. W momencie zagrożenia woda szybko je podmywa. Największy dramat był tu w 1997 r. W 2007 r. było tylko groźnie, teraz znów jest tragedia. Przynajmniej pomoc

nadeszła na czas. Od 10 lat mówi się o planach zabezpieczenia osiedli, ale na tym się kończy – opowiada.

## Strażacy na medal

Na os. Lesisko woda wdarła się już w poniedziałek. Zalała większość posesji. Woda była w każdej piwnicy, w niektórych miejscach wchodziła też do domów. W środę wieczór sytuacja była już opanowana, ale przez część osiedla dalej płynęła sięgająca do kolan rzeka.

– Najpierw pomagali nam strażacy z Łodzi. Teraz przyjechali z Zakopanego. To, co dla nas zrobili, wykraczało nawet ponad ich obowiązki. Gdyby nie oni, strach pomyśleć, co by się działo. Niech pani nie zapomni im podziękować w naszym imieniu! – prosią mieszkańcy Lesiska. – Od ponad 10 lat słyszymy o budowie przepompowni, ale nic się nie dzieje. Pomogłoby nawet podniesienie osiedlowej drogi o metr, to zwiększyłoby jej przepustowość. Może w końcu coś się zmieni? – zastanawia się pan Aleksander.

– W latach 1998–2007 zmodernizowaliśmy 26 km wałów na odcinku od stopnia wodnego „Dąbie” do stopnia „Kościuszk”. Inwestycja kosztowała ok. 77 mln zł. Chcemy modernizować kolejne odcinki, zwłaszcza te, które mają ok. 100 lat, ale brakuje na to nie tylko pieniędzy, lecz również zgody właścicieli tych terenów,

którzy żądają gigantycznych kwot za naruszenie ich prywatnego obszaru – wyjaśnia Bogusław Borowski, dyrektor Małopolskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Krakowie. – Gdy przychodzi powódź, na siłę szuka się winnego, ale w ten sposób działa w Polsce prawo własności. Ten sam problem pojawił się też w przypadku wałów w Łęgu i na os. Lesisko. Sprawę ma ułatwić przygotowywana ustawa, o której w ostatnich dniach mówił marszałek Bronisław Komorowski. Pozwoli nam ona na rozpoczęcie prac, pomimo nieuregulowanych kwestii własnościowych – dodaje dyrektor Borowski.

## Ekologia kontra woda?

– Prawda jest też taka, że jesteśmy za słabo dofinansowani przez rząd. Na dalsze prace, czyli konserwację wałów, śluz, budowę pompowni i energii, którą ona pochłania, potrzeba kolejnych 70 mln zł. Dostajemy z tego ok. 7 proc., a są inwestycje, na które marszałek województwa od kilku lat nie dostał ani grosza. Ostatni raport Najwyższej Izby Kontroli wskazał, co trzeba zrobić, ale nie da się prowadzić badań geotechnicznych, gdy nie ma na to pieniędzy – podkreśla szef MZMiUW.

Oliwy do ognia dolewają też protesty ekologów, którzy – chroniąc roślinność czy owady mieszkające na wałach – blokują niezbędne działania. – Zdarza się, że Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska nakazuje monitorowanie terenu nawet przez rok. Zastanówmy się, co jest ważniejsze – bobry i motyle czy ludzie, których po raz kolejny zalewa woda? – dodaje Antoni Łach, kierownik Inspektoratu Rejonowego MZMiUW.

**Monika Łącka**



Przez cztery doby na wałach przy moście Wandy, które szczelnie zapełniły się workami z piaskiem, pracowały tłumy ludzi

MONIKA ŁĄCKA

# Raport z podmyte

## RZĘKA STRACHU.

Most Dębnicki ocalał i centrum Krakowa nie zostało zalane. Wezbrane **wody zatopiły jednak wiele ulic, placów i domów** w różnych częściach miasta.

tekst

**BOGDAN GANCARZ**

bgancarz@goscniedzielny.pl

**T**ego, że będzie niedobrze, można się było spodziewać już w niedzielę 16 maja, gdy w Krakowie i okolicach lało jak z cebra. W niedalekich od miasta gminach Czernichów i Liszki błyskawicznie podniósł się poziom wody zarówno w Wiśle, jak i niewielkich rzeczках i potokach, które zamieniły się w szerokie rozlewiska, zalewające domy i pola. Zmętniała, wciąż wzbierające wody Wisły, waliły na Kraków. Lokalne potoki zalewały już niektóre osiedla, np. Złocien na Bieżanowie.

### Obrona mostu

Dramatycznie wyglądała obrona mostu Dębnickiego, głównej krakowskiej przeprawy przez Wisłę. Najgorzej było we wtorek 18 maja. Wody przybywało z szybkością 15 cm na godzinę. Jeszcze rano wydawało się, że – mimo zalanych już bulwarów (o tym, gdzie jest bulwar Czerwieński, mówiła tylko wystająca z wody tabliczka z jego nazwą) – nie będzie tak źle. Na moście trwał normalny ruch samochodowy, przechodzili ludzie. Ale już wtedy poziom alarmowy

ADAM WOJNAR



W nurt płynący przez kilkunastometrową wyrwę w wale przy ul. Na Zakolu Wisły koparka wrzucała kawałki betonu

rzeki (ok. 520 cm) był przekroczony o 300 cm!

– Panie, ja tu na Półwsiu Zwierzynieckim miszkom od 60 lat! Były większe wody i wtedy most Dębnicki trzeba było obciążać ciężarówkami, żeby nie spłynął. A teraz to nic takiego – pocieszał uroczym zwierzynieckim akcentem pan Staszek.

Ale woda wzbierała dalej. Filary były już zalane, prześwit między lustrem wody a mostem zmniejszał się coraz szybciej, a potem zniknął zupełnie! Ok. 10.30 przyjechały samochody z piaskiem. Powoli wstrzymywano ruch przez most, a na jego przyczółkach wznoszono specjalne konstrukcje, tzw. gabiony. To metalowe szkielety z siatką wyścieloną tworzywem, do której pracownicy Rejonu Dróg Śródmieście wkładali worki wypełnione piaskiem. Pomagali im ochotnicy.

– Gdyby woda podniosła się na tyle, że zaczęłyby się przelewać przez most, te zapory powstrzymałyby jej wylewanie na aleje Trzech Wieszców i ul. Konopnickiej, co groziłoby paraliżem

centrum miasta – mówiła Joanna Niedziałkowska, dyrektor Zarządu Infrastruktury Komunalnej.

We wtorek wieczorem Wisła osiągnęła w Bielanach rekordowy poziom 957 cm (najwyższy od 40 lat), potem jednak zaczęła powoli opadać. W czwartek 20 maja o godz. 14.30 przez most Dębnicki ponownie ruszyły samochody.

### Niespokojny Salwator

Na nadejście wielkiej wody przygotowano się także w okolicach mostu Dębnickiego. Widoki jak z filmów wojennych: worki z piaskiem piętrzą się przed okienkami piwnicznymi przy ul. Kościuszki oraz w uliczkach bocznych, dochodzących do Wisły. Wzmacniają też drewnianą zasuwę przy ul. Dojazdowej, zamykając wejście na bulwary wiślane. Przecieka tam woda, podnoszą się także wody gruntowe, zalewając piwnice. Niespokojnie jest w okolicach pobliskiego Salwatora. Mury przy klasztorze norbertanek, stojącym na brzegu Wisły tuż przy uj-

ściu zbierającej Rudawy, również zaczynają przeciekać. Strażnicy miejscy, dowodzeni przez Radosława Szewczyka, oraz szybko pojawiający się ochotnicy przez 10 godzin układają przy murze worki z piaskiem. Z niepokojem patrzą na to, że zaczyna przesiąkać już nie tylko na dole, ale także na wysokości ok. metra.

– Trochę tu pomagałem. Ale ręce mnie już boją – mówi 18-letni Jurek z ul. Prusa. – Nie piszcie tylko, jak się nazywam, bo urwałem się ze szkoły – dodaje ze śmiechem. Siostry norbertanki posilały pracujących bułkami i herbatą.

### 18 godzin walki

Kiedy wielu mieszkańców śródmieścia Krakowa odetchnęło z ulgą, że most Dębnicki został obroniony, żywioł zaatakował w innym miejscu. W nocy z 18 na 19 maja pękł wał przeciwpowodziowy basenu portowego przy ul. Na Zakolu Wisły (niedaleko stopnia wodnego „Dąbie”). Wyrwa początkowo miała 10 m szerokości, potem

# go miasta

jednak, pod naporem, zaczęła się poszerzać. Woda zaczęła zalewać ul. Nowohucką, pobliskie ogródki działkowe, następnie położone już w Płaszowie ulice: Koszykarską, Lasówką, Myśliwską, Saską. Nurt wody rwał gwałtownie przez Nowohucką, wdarł się na teren Małopolskiego Ośrodka Ruchu Domego. Ironia losu spowodowała, że jako jedna z pierwszych zalana została też krakowska Baza Przeciwpowodziowa. Komunikacja między Nową Hutą a Płaszowem przez most Nowohucki została przerwana.

– Rano usłyszałem sygnały syren, jakieś głosy z megafonu, a za chwilę walenie do drzwi. W północy sądziłem, że to chyba jakiś film kryminalny leci w telewizji, bo zdrzemnąłem się przy włączonym telewizorze – mówi Marian Stachurski, mieszkający w jednym z bloków przy Nowohuckiej. – To policja zawiadamiała mieszkańców o przerwaniu wałów i konieczności ewakuacji. Na szczęście mogliśmy jeszcze z żoną, córką i kotem odjechać spod bloku samochodem i schronić się u przyjaciół w Bronowicach – dodaje.

Dla tych, którzy nie mieli się gdzie podziać, podstawiono auto-

busy. Zawieziono ich do punktów ewakuacyjnych, m.in. w szkole przy ul. Dobczyckiej.

Walka z żywiołem trwała aż 18 godzin i zakończyła się dopiero w środę ok. godz. 20.200 osób, w tym strażacy i żołnierze, starało się zatkać wyrwę. Wał był niestabilny i co chwilę nurt urywał jego kawałek. Akcją dowodził szef krakowskiej straży pożarnej Ryszard Gaczoł.

– Nie miałem czasu na zmęczenie. Wojskową amfibią woziliśmy worki z piaskiem, kładąc je stopniowo po bokach wyrwy. Rzucane do wody tonęłyby w nurcie, przynosząc niewielki efekt – mówi dziennikarzom.

Na główny nurt był jednak inny sposób. Podjeżdżała tu koparka z kawałkiem betonu w łyżce i wrzucała go do wody. – Musieliśmy brać to, co było pod ręką. Te betonowe kawałki to tzw. separatory, wzięte z jezdni przy Nowohuckiej – mówi jeden ze strażaków.

## Mobilizacja na wale

– Po kilku dniach opadów wały są niestabilne jak galareta – powiedział monitorujący akcję przeciwpowodziową minister Jerzy Miller. Nic więc dziwnego, że podsiąkanie i pęknięcie wałów prze-



Ochotnicy umacniali workami przeciekające mury klasztoru norbertanek na Zwierzyncu

ciwypowodziowych w Krakowie występowało w wielu miejscach. Najgroźniejsze, oprócz wyrwy nowohuckiej, było pęknięcie korony wału przy ul. Wioślarskiej, tuż za mostem Zwierzynieckim.

– Zauważyliśmy pęknięcie w środę rano, ok. 7.30. W trybie pilnym wezwano straży pożarną i inne służby, aby zacząć łątać pęknięcia – mówi dowodzący akcją Mariusz Kaczmarek, naczelnik krakowskiej Straży Miejskiej oddział Krowodrza.

Koparki ubijały żwir i piasek na koronie wału. Nie było to zbyt bezpieczne, bo wał był niestabilny. Pęknięcie na długości 150 m wciąż się poszerzało. Na szczęście, nie zabrakło kilkuset ochotników, którzy przyszli zarówno z okolic Salwatora, jak i dalszych części Krakowa, aby układać worki zatykające pęknięcia.

– To budujące, gdy się widzi taką mobilizację, taką solidarność wobec zagrożenia. Jestem ubłocony nielicho, ale zaraz jedziemy z przyjaciółmi do Huty, bo tam ponoć też potrzeba ludzi przy przeciekającym wale w okolicach mostu Wandy – mówi student Artur Mazur.

Zagrożeni byli nie tylko ludzie. Kilometr dalej, w schronisku dla bezdomnych zwierząt przy ul. Rybnej, w pobliżu wału wiślanego słychać było żalony skowyt kilkuset wystraszonych psów. Na szczęście, na apel kierownictwa schroniska o wzięcie psów i kotów na przechowanie odpowiedziało wielu krakowian.

## Wystają tylko klamki

Niekiedy straty powodowała woda pojawiająca się znikąd. Po-

łożony na Dębnikach w pobliżu Wisły Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących przy ul. Tynieckiej 6 został zalany przez wodę, wybijaną zapewne ze studzienek kanalizacyjnych, niemogących przyjąć nadmiaru płynących zewsząd opadów.

– Zalało nam 19 sal o powierzchni ponad 2 tys. mkw. – mówi Barbara Planta, dyrektor ośrodka. – W poniedziałek zalało pracownię językowe, pracownię ceramiczną i dział rehabilitacji ruchowej, potem – w nocy – archiwum i magazyny. We wtorek w nowym internacie woda dotarła do pomieszczeń naszej szkoły muzycznej i studia nagrań. Poziom wody dochodzi w niektórych miejscach do 2 metrów. Wystają tylko klamki u drzwi – dodaje.

Dzieci zostały ewakuowane w bezpieczne miejsce, do akademika na os. Złota Jesień. Część z nich pojechała z rodzicami do domu. W kilku szkołach (podstawówka, gimnazjum, technikum, szkoła policealna, muzyczna) uczą się dzieci z całej Polski. – Zrobię wszystko, żeby jak najszybciej wznowić działalność naszych szkół. Wszystkich ludzi dobrej woli, którzy chcieliby nam pomóc, prosimy o kontakt pod telefonem (12) 266 66 80 – mówi dyr. Planta.

Woda na szczęście nie dotarła na Tyniecką 10, do domu, gdzie w latach 1938–44 mieszkał Karol Wojtyła. Wykupiony częściowo w 2006 r. przez Kurię Metropolitalną, jest częścią Szlaku Papieskiego.



Woda zalała filary mostu Dębnickiego. Na końcu mostu widać białą zaporę, mającą chronić ulice przed wylaniem się wezbranej wody

# My z zalanych ws

**WODNY ŻYWIÓŁ.** – Jeszcze kilka dni temu były tu plac zabaw, boiska, ogródki. Teraz jest tu jedna wielka kałuża – pokazuje mieszkaniec Myślenic. Fala powodziowa, która przeszła przez Zarabie i Podhale, niszczyła wszystko, co spotkała na swej drodze.

tekst

**JAN GŁĄBIŃSKI**

podhale@goscniedzielny.pl

**ANDRZEJ JAŚKOWIEC**

**W** rejonie Podhala, Spisza i Orawy najbardziej ucierpieli mieszkańcy miejscowości Krempachy i Nowa Biała, gdzie wylała rzeka Białka.

## Natura kontra rozsądek

Józef Łukasz z Krempach jest organistą w miejscowym kościele. Podczas powodzi jego dom został zalany. Szkody poniósł także jego brat, prowadzący tartak.

– Woda pojawiła się już nad ranem w poniedziałek 17 maja, od tej pory było coraz gorzej. Odnoga Białki – Młynówka – wystąpiła z koryta – opowiada Józef Łukasz i ubolewa nad tym, że z korytem Białki nic się nie robi. – Rzeka jest nietykalna, bo znajduje się w granicach Natury 2000, gdzie nie wolno nic robić. Na efekty nie musieliśmy długo czekać – denerwuje się J. Łukasz.

Przed dwoma laty z udziałem premiera Donalda Tuska odbyła się uroczystość oddania nowego mostu na Białce, między Krempachami a Nową Białą. Wcześniejsza przeprawa została zniszczona na skutek powodzi w 2008 r. Po tym wydarzeniu niemal błyskawicznie zbudowano nowy most i wał. – Premier Tusk mówił wtedy, że natura musi służyć człowiekowi. Tymczasem na skutek absurdalnych programów jest odwrotnie – mówi J. Łukasz. Osoby od-

powiedzialne za wybudowanie wału w Nowej Białej sędzi trybunał w Strasburgu. Powodami są wtargnięcie i ingerencja w obszar objęty programem Natura 2000.

Do niedawna była prowadzona eksploatacja kamienia z Białki. Teraz jest to zabronione i koryto jest wyższe od brzegów. – Zdajemy sobie sprawę, że Białka jest rwącą, górską rzeką, ale przecież są sposoby, aby to wszystko jakoś uregulować – mówi pan Józef.

Pan Marek z sąsiedniej Nowej Białej stoi przy nowo powstałym domu weselnym, którego piwnice zostały zalane. – Samorządowcy przyjeżdżają, oglądają i potem nic z tego nie wynika – denerwuje się.

Mniejsze lub większe podtopienia wystąpiły niemal we wszystkich miejscowościach podhalańskich gmin. Woda zalała m.in. najniższe położone pomieszczenia Szkoły Podstawowej w Lasku, a także podziemia Urzędu Gminy przy ul. Bulwarowej w Nowym Targu. W tej gminie wstępne straty szacowane są na ok. 7 mln zł. Stany alarmowe przekroczyły m.in. rzeki Raba, Czarny Dunajec i Dunajec. Podczas powodzi zamknięto trakt kolejowy z Krakowa do Zakopanego.

## Bez wody i prądu

Załamanie pogodowe dotknęło także mieszkańców Gubałówki i Zębu. Tam padał śnieg! Na Gubałówce było ponad 15 cm białego puchu. 19 maja na Kasprowym Wierchu były kilkustopniowy mróz i metr śniegu, który jednak wkrótce zaczął się topić, a to może spowodować ponowne podnosze-



**W tym miejscu na Zarabiu jeszcze kilka dni temu była plaża...**  
**PONIŻEJ: Fala powodziowa w Osieczanach koło Myślenic zalała wiele domów**

nie się poziomu wód w podhalańskich rzekach.

W samym Zakopanem zniszczona została część centrum stolicy Tatr, gdzie woda przerwała brzeg potoku, wdzierając się do wykopów budowlanych. Jednak – jak zapewniają władze miasta – sytuacja jest pod kontrolą. Niebezpieczne osuwiska zaczęły się także tworzyć na zakolu zakopiańskiej rzeki, za sanktuarium na Krzeptówkach oraz w gminie Czorsztyn, gdzie woda podmyła zbocze na drodze powiatowej pomiędzy Sromowcami Wyżnymi-Kątami a Sromowcami Średnimi.

Anomalia pogodowe spowodowały również wiele uszkodzeń sieci energetycznych. Niektórzy Małopolanie mieli problemy także z wodą. W Pcimiu pozostawało bez

ponad 1000 mieszkańców. Fala powodziowa najczęściej szkód wyrządziła w Suchej, znajdującej się w gminie Pcim, na prawym brzegu Raby, gdzie zrujnowana została część wsi, w tym drogi i mosty.

19 maja sytuacja powodziowa na Orawie i Podhalu zaczęła się stabilizować. Poziom wód w górskich potokach opada i żadna



ANDRZEJ JAŚKOWIEC

i



ANDRZEJ JASKOWIEC

w jezdni wygląda jak po wybuchu bomby... Rwący potok, płynący z góry Chełm, również uczynił ogromną wyrwę w drodze łączącej Chełm z Myślenicami. 400 mieszkańców nie ma możliwości dojazdu do miasta. 19 maja z jednego ze zboczy zaczęła się osuwać lawina błotna. Wcześniej Raba porwała domki letniskowe, niosąc je aż do Dobczyc. Wstępne straty szacuje się tam na 20 mln zł.

Najbardziej dramatyczna sytuacja w okolicach Myślenic była w Drogini i Osieczanach. 17 maja w Drogini pękł wał przeciwpowodziowy okalający Jezioro Dobczyckie. – Wał puszczał wodę, dlatego ewakuowaliśmy część okolicznych mieszkańców. Nie nadążaliśmy z dowozem piasku i ziemi. W sumie położyliśmy prawie 2 tysiące worków z piaskiem, żeby załatać wyciek – opowiada strażak, patrolujący wały przeciwpowodziowe.

W Osieczanach kilkadziesiąt domów zostało mocno podtopionych. Woda wdarła się do szkoły podstawowej, sklepów, zalała tunele z uprawą kwiatów, zniszczyła samochody, pozalała piwnice i mieszkania. – Tutaj ludzie ucierpieli najbardziej. Pompujemy wodę i wylewamy ją do przydrożnych rowów, które znów odprowadzają wodę do jeziora – tłumaczy strażak.

– Proszę zobaczyć, tu wszystko zalała woda! Dalej jest duży sklep. W poniedziałek rano wszystko w środku pływało! – opowiada mieszkaniec Osieczan. – Tu, koło drogi, brakuje fosy, rowu na wodę i cała woda spłynęła do ogrodu... Gdyby miała ujście, popłynęłaby dalej, do Jeziora Dobczyckiego –

rzeka nie przekracza już stanu alarmowego. Stan ostrzegawczy przekroczony jest na Czarnym Dunajcu w Nowym Targu i na Dunajcu w Sromowcach Wyżnych. Na terenie powiatów tatrzańskiego i nowotarskiego obowiązuje pogotowie przeciwpowodziowe.

### Jak po wybuchu bomby

W turystycznej dzielnicy Myślenic doszczętnie zniszczona została plaża trawiasta na Zarabiu. – Pan spojrz! Tam jeszcze kilka dni temu dzieci oglądały zwierzęta w drewnianych zagrodach: strusia, dziki, kucyki. Dalej był plac zabaw dla dzieci, boisko do siatkówki, koszykówki, kawiarnia i budki z małą gastronomią – wylicza z przejściem mieszkaniec Zarabia. Teraz widać jedynie wyrwy w ziemi, kałuże i powyginane we wszystkie strony kawałki asfaltu i metalowych poręczy. Dziura



JAN GĄBINSKI

**Zabytkową, drewnianą świątynię w łopusznej chronią specjalne wały przeciwpowodziowe. Tym razem zagrożenie było jednak bardzo duże**

pokazuje biały dworek, oblany szczelnie wodą.

### Domek z kart

Osuwisko w Łękach zablokowało drogę powiatową Myślenice-Wiśniowa. – Na jezdnię spadł ogromny głaz skalny. Teraz trwa usuwanie wszystkich drzew rosnących na zboczu, ponad drogą – mówi strażak z OSP Poręba, pilnujący porządku tuż przed osuwiskiem. – Dojazd przez Bulinę też jest niemożliwy, tam rzeka

oberwała brzeg i drogę asfaltową – dodaje.

Nieco wyżej, po kładce, którą mieszkańcy docierali do swoich domów, został tylko betonowy ślad na jednym brzegów. Na drugim nie zostało nic.

– Kilka lat temu, po poprzedniej powodzi, umacniano brzegi Trzemeńki ogromnymi głazami kamiennymi. Budowano stopnie wodne. Na tym odcinku nie umocniono tylko 100 m brzegu... Dziś chyba już nikt nie pamięta, dlaczego. W poniedziałkową noc woda była tak rwąca, że zabrała brzeg i drogę. I jak my teraz dojedziemy do naszych domów? – zastanawia się mieszkaniec Trzemeśni.

W drodze powiatowej powstała ogromna wyrwa, która zatarasowała połowę przejazdu. – Woda łała się z pól. Samoczynnie zatkał się przepływ pod jezdnią i woda uderzyła w asfalt. Gdyby łała się na wprost, zalałaby nam dom, bo mieszkamy tuż poniżej drogi! – opowiada pani Halina, mieszkanka Poręby.

Jak domek z kart złożył się też lokalny most. Dla mieszkańców i turystów szybko budowano drogę zastępczą, żeby możliwa była komunikacja ze światem. Straty powodziowe w Porębie oszacowano na ok. 4 mln zł.



JAN GĄBINSKI

**Odnoga Białki – Młynówka – wystąpiła z koryta. Józef Łukasz z Krempach z synem Szczepanem sprzątają zniszczoną drogę**

PANORAMA PARAFII **pw. św. Bartłomieja w Łapanowie****Woda i łyzy**

**O skali zniszczeń świadczy sterta mebli z Warsztatów Terapii Zajęciowej, zniszczonych przez wodę i nadających się tylko do wyrzucenia**

**Zdaniem proboszcza**

– Parafia składa się z 11 wiosek. Mieszkańcy najdalszej z ich mają do kościoła ok. 8 km. Ale

odległości nie wpływają negatywnie na frekwencję na niedzielnych Mszach. Ludzie przyjeżdżają na nie własnymi samochodami (mamy przy kościele parking na kilkaset samochodów) lub też autobusami, które nasz parafianin, właściciel firmy „Telesfor”, wysyła do wszystkich wiosek. Przejazd do kościoła kosztuje symboliczną złotówkę. Gdy przyszedłem do parafii w 1997 roku, nowy kościół był w stanie surowym, a stary groził zawaleniem. Niedługo później udało się zdobyć pierwsze pieniądze na remont zabytkowej świątyni. Od tamtej pory z różnych urzędów i dotacji otrzymaliśmy w sumie ponad 2 mln zł. Kościół jest na Szlaku Architektury Drewnianej. Nowy był konsekrowany w 2001 r. i nosi wezwanie Chrystusa Odkupiciela Człowieka. Tutaj jest bardzo pobożny lud. Z parafii liczącej 4200 osób na niedzielnych Mszach obecnych jest ok. 3150 osób. W tym roku na Mszach w Wielkanoc rozdaliśmy 3250 Komunii św. Czuję się tu bardzo dobrze i dlatego po śmierci chcę spoczywać na tutejszym cmentarzu, razem z moimi parafianami.

**Ks. Tadeusz Jarzębak**

W nocy z niedzieli na poniedziałek z 16 na 17 maja – na Łapanów spłynęła wielka woda. W kulminacyjnym momencie na miejscowym rynku było jej ponad półtora metra. Zabytkowy, XVI-wieczny drewniany kościół pw. św. Bartłomieja był **zalany po raz pierwszy od ponad 150 lat.**

Już od piątku w wiosce był dyżur przeciwpowodziowy. W niedzielę wieczorem było wiadomo, że idzie ogromna fala i trzeba ewakuować ludzi. Niewielka rzeka Stradomka wezbrała aż po brzegi wałów przeciwpowodziowych.

– Woda przyszła nagle. Nie przelała się przez wały w pobliżu kościoła, lecz 2 km wcześniej, poza Łapanowem. Ludzi ewakuowano. Zostałem na plebanii, aby pilnować kościoła. To były straszne chwile. Modliłem się. W poniedziałek o czwartej po południu woda opadła, zostawiając w centrum wioski kilkudziesięciocentymetrową warstwę mułu. Tego dnia ok. godz. 18 przyjechał ks. kard. Dziwisz, aby dodać ludziom otuchy – opowiada ks. Tadeusz Jarzębak, proboszcz parafii.

Powódź zalała ponad 100 domów, a 300 rodzin zostało dotkniętych przez kataklizm. Wszyscy podkreślają, że takich spustoszeń nie było w 1997 roku, gdyż wtedy rzeka nie zalała centrum miejscowości.

Woda dokonała ogromnych zniszczeń w zabytkowej świątyni

i spustoszyła dolną kondygnację nowej świątyni, konsekrowanej w 2001 roku, gdzie od kilku lat wspaniale działały Warsztaty Terapii Zajęciowej. Codziennie uczestniczyło w nich 45 niepełnosprawnych osób z 5 gmin. Te warsztaty to pomysł ks. proboszcza. Najpierw, w 1999 r., założył on Katolickie Stowarzyszenie Przyjaciół Niepełnosprawnych „Otwarte Serca”, które obejmowało troską dzieci niepełnosprawne z całej parafii. WTZ zostały utworzone w grudniu 2003 r., dzięki staraniom ks. proboszcza, wójta gminy Łapanów Jana Kuliga oraz życzliwości i poparciu starosty bocheńskiego Ludwika Węgrzyna. Starostwo przyznało dofinansowanie na adaptację pomieszczeń podziemi kościoła pod działalność

warsztatów. Prowadzeniem zajęło się Stowarzyszenie „Otwarte Serca”. Obecnie warsztaty obsługują swoim zasięgiem 5 gmin, z których uczestnicy dowożeni są busem, dofinansowanym przez PFRON. Zajęcia prowadzą wykwalifikowane osoby po specjalistycznych studiach. W sumie jest tu zatrudnionych 14 pracowników, w tym 12 terapeutów. Podopieczni uczą się m.in. gotować, szyć, pracować w ogrodzie. Wszystko po to, aby – gdy zostaną już bez rodziców – mogli funkcjonować samodzielnie.

– Gdy po ustąpieniu wody podopieczni przyjechali tutaj i zobaczyli, jakie szkody wyrządziła woda, to płakali, a ja z nimi – opowiada ks. proboszcz.

Ale w tej parafii są naprawdę wspaniali ludzie. Wójt już obiecał dać lokal zstępczy dla warsztatów, do chwili ukończenia remontu.

**ks. io**

**Zapraszamy na Msze św.**

**W NIEDZIELE:**  
**7.30, 9.30, 11.00, 12.15, 18.00.**

**W DNI POWSZEDNIE:**  
**6.30, 8.00 (w starym kościele), 18.00 (w nowym kościele).**

